

SEKRETY Wsi...

Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Numer 3 (71), Marzec 2019

Egzemplarz
bezpłatny



www.sulow.pl



W tym numerze

Gminny Dzień Kobiet	str. 2
Wspomnienia Bronisława Magdziarza	str. 3
Ludzie stąd – Feliks Pietrzniak	str. 5
Rok Stanisława Moniuszki	str. 6
Więści gminne	str. 8
Więści szkolne	str. 9
Ogródek ziółowy	str. 12
ABC sadzenia	str. 13
Ze starego albumu	str. 14
Recenzje	str. 14
Kącik kulinarny	str. 15
Humor	str. 16

NAJMILSZE, NAJŁADNIEJSZE, NAJMĄDRZEJSZE KOBIETY GMINY SUŁÓW



GMINNY DZIEŃ KOBIET W SUŁOWIE

Kobiety od wieków inspirują twórców - poetów i pisarzy, muzyków i malarzy, fotografów, projektantów i stylistów. Świadczy o tym niezliczona ilość utworów im poświęconych. W piosenkach, na płótnach, rzeźbach i zdjęciach odnajdziemy kobiece piękno, ukazywane w nieskończonej liczbie odston. Co stoi za tym fenomenem? Niejeden mężczyzna chciałby znać odpowiedź na to pytanie, tymczasem to wszystko, co w Nas Kobietach najpiękniejsze pozostaje nieuchwytnie... i może właśnie dlatego budzi tę odwieczną ciekawość.

Podziw i szacunek dla kobiecego świata, jak co roku, zainspirował również Panów - sołtysów i radnych z terenu gminy Sułów. Występ dedykowany Paniom z okazji Dnia Kobiet, jest w naszej gminie doroczną tradycją, która już na stałe wpisana została w kalendarz imprez gminnych. I tym razem zadbano o doskonałą zabawę zorganizowaną 5 marca br.



Na przybyłe Panie czekały kwiaty i życzenia

Pietrykowskiego. Następnie serdeczne życzenia na ręce Pań złożył Wójt Gminy Sułów - Leon Bulak. Aby zaś tradycji stało się zadość, każda kobieta dostała piękną różę. Z naręczami kwiatów, przy dźwiękach eleganckiego walca, pomiędzy szeregi Pań wyruszyli radni i sołtysi.

Zebranych na uroczystości zadedykowano także wiersz „ku ich czci”, który otwierał część artystyczną wieczoru. Od pierwszych minut występu na twarzach zgromadzonych Pań gościł uśmiech. Krótki spektakl spotkał się z ogromnym aplauzem. Brawom nie było końca. Aktorzy odgrywali swoje role z wielkim poświęceniem, przechodząc niespodziewane metamorfozy, w tym, wcielając się w postacie kobiet tak nietuzinkowe, że na długo pozostaną w naszej pamięci. Gdy spektakl dobiegł końca, główni aktorzy na czele z Panem Wójtem porwali do tańca zastuchaną kobiecą widownię. Tradycyjnie na wszystkie Panie czekał również słodki poczęstunek.



Chór sołtysów i radnych wraz z aktorami

Kilka tygodni prób, pilna nauka scenariusza, treningi śpiewacze i muzyczne - to wszystko, aby przybyłe na Gminny Dzień Kobiet przedstawicielki „tej piękniejszej płci” czuły się docenione i wyróżnione.

Autorem scenariusza był, jak co roku Przewodniczący Rady Gminy Ryszard Pietrykowski, który postanowił przenieść szanowne Panie w czarujący świat bajki, proponując nową odstonę bajki o Czerwonym Kapturku. Jej akcja rozgrywać się miała w pewnej gminie, pod czujnym i troskliwym okiem Wielkiego Gajowego. Bohaterami opowieści byli - pyskаты Czerwony Kapturek, zaradna i ambitna Matka Kapturek, zakochany, nawrócony kłusownik Jurek Wilk, energiczna i nad wyraz przedsiębiorcza Babcia, oraz młody dzielny człowiek czyli znany wszystkim Pan od wody.

Występom scenicznym towarzyszył chór złożony z radnych i sołtysów, jak też nowo powstały zespół wokalny - muzyczny. W ich repertuarze znalazły się znane i lubiane utwory muzyczne, między innymi: „Szła dziewczeczka do laseczka”, „W zielonym gaju”, „Oczy zielone” czy „Daj mi tę noc”.

Zanim jednak zgromadzone Panie uległy magii sceny;) zostały w imieniu wszystkich mężczyzn uroczystie przywitane przez Przewodniczącego Rady Gminy Ryszarda „SEKRETY WSI” - *Gazeta Regionalna - Gminy Sułów*



O muzykę na żywo zadbał nowopowstający zespół gminny

Organizatorami imprezy byli, jak co roku Urząd Gminy w Sułowie oraz Gminna Biblioteka Publiczna im. Feliksa Poździk w Sułowie.

Marta Radzik

WSPOMNIENIA PANA BRONISŁAWA MAGDZIARZA - NAJSTARSZEGO MIESZKAŃCA WSI SĄSIADKA

*spotykałem ich w kościele
w drodze do szkoły w sklepie
zaglądali do moich snów
ich życie
to kulawe pismo w księdze metryk*

Andrzej Kuśnierczyk, Z księgi metryk

Czym jest starość? Trudno odpowiedzieć na to pytanie - to końcowy etap w życiu człowieka, wiąże się ze słabszą niż w młodszym wieku kondycją, a jednocześnie z poważniejszą pozycją w społeczności. Implikuje związki pomiędzy wiekiem, stanem zdrowia, wyglądem, sytuacją społeczną. W myśleniu potocznym relacje te nie są jednak ściśle określone. Jak stwierdził Tom Kirkwood: „Paradoks polega na tym, że wszyscy wiemy, czym jest starość. Potrafimy ją rozpoznać. Trudno jednak podać jej precyzyjną definicję. Każdy ma swoje własne doświadczenia dotyczące starości. Naukowo jednak jest to coś bardziej iluzyjnego, nieuchwytnego”.

Podeszły wiek nie przesądza ani o posiadanych wadach, ani o zaletach, bo upływ lat sprzyja nie tylko nagromadzeniu doświadczeń, ale i wykształceniu umiejętności ich oceny. Wiek dojrzały ma zdolność do weryfikowania wszelkich wartości, bowiem człowiek stary spoglądając wstecz na przebytą drogę, za sprawą doświadczeń i mądrości nabytej wciąż minionych lat znacznie głębiej rozumie miłość, przyjaźń, współczucie, samotność.

Starość zazwyczaj utożsamiana jest ze smutkiem, jesienią życia. To nieprawda - powie inny - człowiek powinien zawsze radować się życiem, nawet w starości. Nigdy nie jest za późno, by z życia czerpać pełnymi garściami i cieszyć się każdym z jego aspektów. Faktem jest, że zdrowie człowieka pogarsza się wraz z upływem lat. Nie chodzi tu o choroby, czy przypadki losowe, a raczej naturalne osłabienie organizmu wynikające z podeszłego wieku. Starość to nie smutek, a raczej powaga, mądrość, szacunek, a nawet witalność i radość życia. W późnych latach życia człowiek może jeszcze wiele zrobić, zabierać głos w ważnych sprawach, cieszyć się z dotychczasowych osiągnięć, czerpać radość z życia rodzinnego - dobrze wykorzystać ostatnie lata.

Skojarzenia, jakie starość przywodzi na myśl, są przeważnie negatywne: brak sił, gorsza pamięć, kłopoty ze zdrowiem, poczucie bycia niepotrzebnym, niedość, niekorzystny wygląd. Ale są również zalety podeszłego wieku: doświadczenie, mądrość i cierpliwość, nie są zbyt liczne i często nikną przytłoczone liczbą wad. Starość ma różne oblicza: starość pogodna, ciesząca się życiem, starość chłodna, stroniąca od ludzi, nieoczekująca pomocy, więc za wszelką cenę pragnąca samodzielności, starość wroga, gniewna, starość zależna i szukająca oparcia w drugim człowieku, czy może starość pełna pesymizmu, samotności i nawet wrogości do samego siebie.

S.W.: Pielęgnowanie szacunku do osób starszych, dbanie o ich interesy i jakość ich życia leżą w interesie narodu. I to właśnie my chcemy przypomnieć o takiej osobie. Człowiek, który przeżył czas przedwojenny, przeżył wojnę i wiele, wiele lat więcej. Jest najstarszym mieszkańcem miejscowości. Bardzo prosimy Pana o przedstawienie się.

M.B.: Nazywam się Bronisław Magdziarz. Od zawsze mieszkam w rodzimej, przepięknej wsi położonej na Roztoczu, w Sąsiadce. Urodziłem się 17 października 1928 roku. Z okresu dzieciństwa niewiele pamiętam. W roku 1935 poszedłem do szkoły. Szkoły w tamtych czasach nie wyglądały jak obecnie. Lekcje odbywały się w prywatnych posesjach. Ja chodziłem do szkoły, która mieściła się u Kurków. Każdą wolną chwilę spędzaliśmy na świeżym powietrzu. Robiliśmy zawody, wyścigi, jak ktoś przyniósł piłkę, to graliśmy. Byłem w czwartej klasie, jak przyszli Niemcy i już szkoły nie było.

S.W.: No właśnie, co może nam Pan opowiedzieć o okresie wojennym (może jakieś wydarzenia, coś co utkwiało Panu w pamięci)?

M.B.: Były obowiązkowe dostawy kartofli. Tatuś wysłał mnie na stację do kartofli, do załadunku. Wiedział, że choć jestem mały, ale bystry i dam sobie radę. Był tam Gorgol, który pomagał mi. Był to człowiek światowy, dużo wiedział. Rozmawiał z ludźmi, ciekawie opowiadał i wszyscy z ochotą go słuchali. Ale był Niemiec Kajtek, tak mu było na imię, który pilnował nas, chodził z bronią zaczął go bić, ponieważ nie podobało mu się, że ludzie słuchają jego opowieści. Ja w tym czasie zbierałem kartofle i liczyłem razy. Gorgol oberwał 8 razy i przestał rozmawiać z kimkolwiek. Dwa dni zbieraliśmy te kartofle i ładowaliśmy do wagonów. Potem poszedłem do pracy na lotnisko. Kopano wnęki na samoloty, taczka odwoziłem ziemię. Można wtedy było korzystać ze stołówki, ale ja nigdy nie chodziłem do niej. Zawsze miałem swoje kanapki. Niemców, którzy nas wówczas pilnowali było dwóch na zmianę i jeden z nich często ze mną rozmawiał, widocznie miał dzieci, był bardziej przystępny. Drugi pamiętam miał zabandażowaną głowę. Obaj rozmawiali po polsku. Ze mną był Styk i chyba Popielec, który miał parę koni. Oni chodzili na stołówkę, ja nie. Na noc przyjeżdżałem do domu.

Kiedy Niemcy napadli na Związek Radziecki było dużo jeńców. Pastem krowy i przyszło dwóch Ruskich: Michaił był wysoki i Miszka - nieduży. Chcieli kartoszków, bo nie mieli co jeść. Ja dużo razy im nosiłem nie tylko kartofle, a także mleko w butelce. Chleba nie, bo to były biedne czasy i chleba zwyczajnie nie było. Trochę później ruscy chodzili po domach, szukali jedzenia. Pewnego razu przyszło ich ośmiu do naszego domu, wśród nich było tych dwóch, którym wcześniej nosiłem jedzenie. Poznali mnie, poszeptali coś między sobą i poszli sobie. Nic od nas nie zabrali i nigdy więcej do naszego domu nie zachodzili.

S.W.: Co jeszcze Pan może opowiedzieć nam z czasów młodości, to już okres powojenny?

B.M.: Jak byłem mały Tomaszewski Jan uczył mnie salutować. Nauka salutowania przydała mi się w przyszłości. Potem Tomaszewski wstąpił do straży i powołał drużynę strażacką. Zaczęli ćwiczyć. Nawet dobrze im to szło. Pojechali na zawody strażackie do Zamościa. Zajęli trzecie miejsce. Ja miałem mundur i też uczyłem się z nimi. Wtedy nie było mundurów, ale dla mnie uszył, jak później się okazało został moim szwagrem, krawiec z Mokregolipia. 3 października 1949 roku wstąpiłem do wojska. Na czas pobytu w wojsku, gdzie byłem trzy lata, oddałem mundur i pas znajomemu. Po powrocie niestety nikt nie chciał przyznać się do jego posiadania i już go nie odzyskałem. Należałem wtedy jeszcze do straży. Mogłem na zbiórce podpatrzeć kto go ma, ale dałem sobie spokój. I wtedy nadarzyła się okazja, poszedłem do melioracji. Pracowałem tam cztery lata. Szukano sklepowego. Ludzie mnie już wtedy znali, bo grałem na skrzypcach. W wojsku też już grałem. Chcieli, żebym został sklepowym, ale Kamiński, przewodniczący skierował mnie do Gminnej Spółdzielni w Michalowie. Bo ja, powiem wam, jestem matematyk, liczę w pamięci błyskawicznie. Nie potrzeba mi liczydła, czy tam tych nowocześniejszych udogodnień. Poszedłem na kontraktację, a potem zostałem zaopatrzeniowcem. 14 lat tam pracowałem. Były to czasy, kiedy wszystkiego brakowało. Mieliśmy cztery samochody. Jeździliśmy po towar wszędzie, najczęściej do Rzeszowa. Samochody przewoziły towar w obie strony. Były wyjazdy nawet do Warszawy, bardzo uciążliwe, bo zazwyczaj trzeba było spać w samochodzie, ponieważ jednego dnia nie dało rady obrócić. Później poszedłem do pracy do magazynu włókna, zostałem wiejskim przodownikiem do wszystkich upraw. Jeździłem na narady do GS-u, do Cukrowni, do Lublina.

S.W.: Sąsiadka w latach przedwojennych i podczas wojny była bogata w muzykantów. Już wtedy grał na skrzypkach Pana ojciec, stryj to pewnie i Pana zaczynała pasjonować gra na tym instrumencie? Pamięta Pan początki nauki gry na skrzypkach?

B.M.: Pamiętam, u nas w domu zawsze było pełno ludzi. Już przed wojną tatuś, czyli Andrzej Magdziarz grał razem ze swoim bratem Stanisławem Magdziarzem oraz z Andrzejem Kowalskim. Często przychodził Paweł Madej z Mokregolipia, pięknie grał dzieciom na liściu. Dla mnie to były początki gry. Nasi muzykanci grywali wówczas na weselach i zabawach. W repertuarze były przeważnie oberki i polki. Kiedy grali wspólnie, tworzyli kapelę - skład na czworo skrzypiec. Byli to: Stanisław Magdziarz, mój stryj, Andrzej Magdziarz mój tato, Andrzej Kowalski Władysław Styk i bęben - Franciszek Pastuszak. Po wyzwoleniu grałem już razem z tatą. Nazywano nas „Majkutami”, z racji gry lewą ręką. Skrzypce na lewą rękę przerabiał tato. Ja już w czasie wojny, w latach 1943 i 1944 rozpocząłem naukę gry na skrzypkach u nauczyciela z Latyczyna o nazwisku Warda. Pamiętam, jak przemykałem się łąkami, uważając, aby nie natknąć się na Niemców. Do nauki namówił mnie Jan Magdziarz - stryjeczny brat, bo jak mówił, dobrze gram i powinienem pobrać fachowe lekcje. Najpierw nie miałem skrzypiec, tylko uczyłem się na pożyczo-

nym, później tato zrobił je i przerobił dla mnie na lewą rękę. Grywałem na potańcówkach, na dożynkach, na weselach. Graliśmy w Czarnym Stoku, w Michalowie, w Żrebcach, w Gruszcze, w Zakładzie i wielu innych miejscowościach. Byliśmy dobrym zespołem i wszyscy nas brali. Ja swoją karierę rozpocząłem można powiedzieć zaraz po przejściu frontu. Pierwszy występ po wyzwoleniu przeznaczony był dla wyzwolicieli. W dniu zajęcia wsi, czerwonoarmiści po zakwaterowaniu się w naszym domu, urządzili zabawę z alkoholem pozostawionym przez Niemców i zażyczyli sobie muzyki. Bardzo podobały im się grane przeze mnie kozaki. W 1952 roku zrezygnowałem z grania. Ale grania nie zapomniałem, czasami, gdy mnie poproszono to grywałem na różnych imprezach. Ostatnio, w styczniu tego roku, grałem na Wigilii Seniora tu u siebie, w Sąsiadce. Zagrałem walca i kolędę. Wszyscy gratulowali mi umiejętności. Bo pewnie nikt się spodziewał, że jeszcze dam radę.



Bronisław Magdziarz

S.W.: Ma Pan stopień porucznika. Zapewne Pańska przeszłość musi być w jakiś sposób związana z wojskiem.

B.M.: Tak mam. Prezydent Aleksander Kwaśniewski nadał mi stopień podporucznika, a później Prezydent Lech Kaczyński stopień porucznika. Muszę przyznać, że pobyt w wojsku wspominam bardzo miło. Raz, że jak wspominałem wcześniej nie miałem problemów od samego początku z salutowaniem, umiałem postugiwać się bronią, umiałem rozebrać ją na części i złożyć, umiałem obsługiwać się bronią. I jeszcze ta moja umiejętność grania, od samego początku grałem w orkiestrze wojskowej. Jeździliśmy wszędzie, gdzie tylko sztab nas wysyłał. Graliśmy tak jak i wcześniej po weselach, po zabawach, a wiadomo, że dzięki temu pobyt w wojsku upływał szybciej, spokojniej aniżeli pozostałym. Wysyłali nas, żołnierzy do pomocy przy żniwach, wykopkach i tam też grywaliśmy, a przez to, a może dzięki temu my orkiestranci nie chodziliśmy w pole. Miałem szansę wyjścia z wojska 3 miesiące wcześniej, akurat przyszło takie zarządzenie, ale zrezygnowałem, bo i tak ten okres trzeba było odrobić w PG-erze. Nie chciałem. Pamiętam, jak dostałem wezwanie do wojska i musiałem dostać się do jednostki, na północ do Złocieńca, tj. Drawsko Pomorskie, powiat Koszalin . woj. zachodniopomorskie. Przypominam sobie, jak wystali mnie z kopertą (rozkazem) do Trzebiatowa. Musiałem piechotą tam się dostać. Wyszedłem w płaszczu, dwa koce, miska, tyłka, a tu upał niemiłosierny. I nadjechał samochód, zatrzymał się, w środku żołnierze, więc zasalutowałem, bardzo im się to podobało i wzięli mnie, bo jechali właśnie do Trzebiatowa. U tamtejszego majora zostałem działowym. Dostałem tam tytuł starszego strzelca, więcej nie chciałem, żeby później nie iść do rezerwy. Ale i tak byłem w rezerwie w Chelmie. Siedem

lat po wyjściu z wojska, niedługo, tylko 26 dni, ale byłem.

S.W.: A dzisiaj, jak Pan sobie radzi? Jak wygląda Pana dzień powszedni?

B.M.: Dziękuję. Wyśmienicie. Zostałem tak prawdę powiedziawszy sam. Trochę przyjeżdża synowa, wnuki, ale w zasadzie mieszkam sam. Muszę sobie ugotować jeść. Trzymam trochę drobnego inwentarza. Uprawiam ogród. W wolnych chwilach dla wytchnienia usiądę sobie i poczytam. Bo jestem aktywnym czytelnikiem tu-

tejszej filii bibliotecznej. Przyznam się, że chodziłem też do biblioteki uczyć się obsługi komputera.

Dziękujemy za rozmowę. Życzymy Panu przede wszystkim zdrowia, ale również jeszcze wielu spotkań i radosnych wzruszeń.

Rozmawiali:

*Godzisz Maria - Filia Biblioteczna w Sądadce,
Andrzej Popielec - Stowarzyszenie
Grodzisko Sądadka Dawny Sutiejsk*

ŁUDZIE STĄD... - FELIKS PIETRZNIK

Feliks Pietrzniak s. Jana i Ewy urodził się 24.10.1915 roku w Żrebcach, jako trzeci z czworga rodzeństwa. Byli jeszcze: Andrzej, Helena i Władysław. W 1920 roku zmarł mu ojciec mający jedynie 35 lat.

W 1921 roku do wsi przyjechała młoda nauczycielka Zofia Lorenc, która zamieszkała w ich domu. Pomagała młodej wdowie czyli matce Feliksa i opiekowała się 6-cio letnim Felkiem. Mając 6 lat z pomocą nauczycielki nauczył się wiersza i na szkolnej choince deklamował go dla publiczności. Było to duże wydarzenie z uwagi na panujący analfabetyzm w wiejskim środowisku.

W roku 1926 nauczyciel i jednocześnie kierownik szkoły w Żrebcach Kazimierz Smutek z pomocą aktywu wiejskiego i zaangażowaniu księdza Andrzeja Wadowskiego z Parafii Szczebrzeszyn zorganizował straż pożarną, która z racji swojej funkcji nie tylko gasiła pożary ale organizowała też życie kulturalno-oświatowe w ówczesnej wsi. Od najmłodszych lat Feliks zaczął występować w różnych przedstawieniach organizowanych przez starszego brata Andrzeja i innych. Brał czynny udział w organizowaniu przedstawień, rozpisywał role "aktorom". Pisał w swoich wspomnieniach o organizacji życia kulturalnego na wsi. W latach dwudziestych na wsi mało kto umiał czytać czy pisać. Wspomina mieszkańca Żrebiec Feliksa Zwołaka, który przynosił ciekawe książki i czasopisma i czytał je głośno dla zgromadzonych mieszkańców. A propos Feliksa Zwołaka, to on w trakcie trwania II Wojny Światowej czytał na wsi zakazane broszury i ktoś „życzliwy” zadencjonował go do Niemców. Ci go aresztowali i osadzili najpierw w obozie koncentracyjnym na Majdanku a następnie wywieźli go do Oświęcimia i tam został stracony.

W 1935-36 Prezesem Stronnictwa Ludowego w Żrebcach był Bartnik Józef (Czarnego), który organizował strajk chłopski. Czynny udział w tym strajku brał wspomniany Feliks Pietrzniak.

Dnia 24 marca 1938r. powołano go do odbycia czynnej służby wojskowej we Włodzimierzu Wołyńskim. Trafił do 23 Pułku Piechoty gdzie ukończył szkołę podoficerską z drugą lokatą i otrzymał stopień kaprała.

Wybuch II Wojny Światowej zastał go w okolicach Gdańska, gdzie jego jednostkę skierowano do pasa przygranicznego z Niemcami. Już drugiego września jego jednostka wojskowa ma pierwszy kontakt z nieprzyjacie-



Feliks Pietrzniak

lem. Walczą w okolicach Bydgoszczy i Torunia. Sity są nierówne ale wola walki w obronie ojczyzny jest wielka. Cofając się ciągle dnia 21 września 1939 roku pod Łowiczem w trakcie walk wraz ze swoim plutonem dostaje się do niewoli. W swoich spisanych wspomnieniach opisuje szczegółowo fakt dostania się do niemieckiej niewoli. Pod Łowiczem udaje mu się zbiec z kolumny jeńców i kiedy w pobliskiej wsi prosi mieszkańców o cywilne ubranie, prośba jego pozostaje bez echa. Na ten moment rozmowy zbyt nerwowej i głośnej nadjeżdża żołnierz niemiecki na rowerze i aresztuje go.

W Łowiczu, setki wziętych do niewoli żołnierzy polskich Niemcy kwaterują w koszarach jednostki wojskowej. Tam przez trzy dni bez jedzenia i wody trzymają ich, a stan osobowy ciągle się zwiększał. Na trzeci dzień do jednostki przyjechał niemiecki samochód ciężarowy z prowiantem. Wokół samochodu zgromadzili się wygłodniały jeńcy. Żołnierz niemiecki rzucał z samochodu chleb w tłum, a oficer niemiecki robił zdjęcia aparatem fotograficznym, obaj przy tym śmieli się i bawili widowiskiem walczących między sobą żołnierzy polskich o bochenek chleba. Po tygodniu przewieźli ich do Zgierza a następnie do Łodzi gdzie po kilku tygodniach załadowali ich do bydłowych wagonów i przez Wrocław, Berlin dowieźli do miejscowości Luckenwalde i umieścili za drutami, tam dostał numer obozowy 12426.

W listopadzie 1939r. wraz z 75-ma innymi wywieziono go do majątku do pracy przy zbiorze ziemniaków i buraków. 28 lutego 1940 roku wraz z 8-ma współtowarzyszami niedoli podejmują próbę ucieczki z niewoli.

Przedzierają się tylko nocami przez nieznany teren kierując się na wschód, dniami natomiast kryją się w lesie i odpoczywają. W ten sposób z przygodami docierają do Odry jednak ten marsz i głód oraz zmęczenie i wyczerpanie ogólne doprowadza, że zostają złapani i na powrót odstawieni do obozu w Luckenwaldzie. Zostaje skierowany do karnej kompanii i w maju 1940 roku z wycieńczenia waży jedynie 43 kg przy wzroście 174 cm. Po przejściach i przeżyciu pobytu w karnej kompanii zostaje skierowany do pracy na wieś do Niemki, której mąż i syn są na froncie. Pracuje w gospodarstwie gdyż zna się na tym jako chłopski syn.

W grudniu 1942 roku otrzymał kartę urlopową i z miejsca swojej pracy wrócił do Żrebiec i po 5-ciu latach spędził Święta Bożego Narodzenia z rodziną. Po zakończeniu urlopu do Niemiec do pracy już nie wrócił, wymeldowując się w Arbeitsamtcie w Zamościu, że właśnie wyjeżdża do Niemiec.

Skontaktował się z nauczycielem z Sułowa p. Wróbel Henryk, który zaproponował mu wstąpienie do istniejącego ruchu oporu. W kwietniu 1943 roku wstępuje do Batalionów Chłopskich i zostaje dowódcą plutonu na trzy wioski tj. Żrebce, Kol. Sułów i Sułów. Prowadzi tajne szkolenie swojego plutonu. Wraz ze swoim plutonem bierze udział w zabezpieczeniu Święta Ludowego, które odbyło się na polanie pomiędzy lasem Rozłopskim a lasami Mokregolipia i Sasiadki. W święcie tym wzięły udział wszystkie oddziały AK i BCH. Mszę odprawił proboszcz parafii ze Szczebreszyna ks. Franciszek Kapalski. Przebieg tego święta był i jest szeroko komentowany w różnych publikacjach.

Dnia 24 lipca 1944r. przyszło wyzwolenie do Żrebiec. Życie powoli zaczęło wracać do normy. Młodzież Żrebiecka zajęła się odnowieniem Straży Pożarnej.

Dnia 29 października 1944 roku Feliks bierze ślub z Janiną Bartnik. Po wojennych perypetiach i ożenku myśli o nowym życiu. Z braku ziemi nie myśli o gospodarowa-

niu bo w zasadzie nie ma na czym. Jedyne co pozostało to uczyć się i szukać możliwości zatrudnienia w innym dziale gospodarki niż rolnictwo. Pisze pismo do Wydziału Oświaty w Warszawie i ku jego zdumieniu otrzymuje materiały i skrypty do nauczania na pierwszy semestr Szkoły Ogólnokształcącej w trybie zaocznym. Podejmuje naukę i w trakcie drugiego semestru zostaje skierowany do Państwowej Szkoły Korespondencyjnej Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego w Zamościu. Co dwa tygodnie odbywały się tam zjazdy uczniów i wtedy przez dwa dni odbywały się wykłady. Do Zamościa miał 30 km z tego 15 km pieszo do Klemensowa i dalej pociągiem do Zamościa. Najgorzej było zimą i w czasie niesprzyjającej pogody wiosenno-jesiennej. Do nauki razem z nim przystępuje 400 osób, a do matury dotrwało i było dopuszczonych 7 osób, wśród nich Feliks.

W 1956 roku otrzymuje pracę w Cukrowni Klemensów na stanowisku Instruktora Plantacji, a po odpowiednich kursach doszkolających agrotechnicznych awansuje na stanowisko Rejonowego Inspektora Plantacji.

Pamiętamy też nasze Żrebieckie "Żeberko", gdzie usytuowany był punkt skupu buraka cukrowego, którego kierownikiem był Tadeusz Bartnik. Natomiast Feliks Pietrzniak zostaje kierownikiem w Mokrymlipiu. Angażuje się w prace społeczne i współpracę z władzami terenowymi. W ówczesnie istniejącej Gromadzkiej Radzie Narodowej w Sasiadce pracował jako Przewodniczący Komisji Rolnej. Natomiast przy Spółdzielni Zdrowia w Tworzowie pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Spółdzielni. Na swym stanowisku dotrwał aż do emerytury. 24 lutego 1982 Uchwałą Rady Państwa Pietrzniak Feliks s. Jana odznaczony został „Krzyżem Partyzanckim” a, 9 czerwca 1982 Medalem „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939”.

Zmarł dnia 26.10.1982 roku.

*Tekst opracował:
Mieczysław Mazurek*

WĘDRUJĘ PO ZIEMIACH POLSKICH—ROK S. MONIUSZKI

O tym, że każdy rozpoczynający się rok otrzymuje swoich patronów nie trzeba nikomu przypominać. Ich wyboru dokonują postacie i senatorowie, mając na względzie szczególne zasługi wytypowanych, bogaty dorobek twórczy, polityczny czy społeczny, a także istotne zasługi dla kształtowania naszej narodowej kultury i tożsamości. Nie bez znaczenia są także, przypadające w kolejnym roku szczególnie ważne rocznice, w tym jubileusze i pamiątki doniosłych wydarzeń historycznych.

W styczniowym numerze „Sekretów Wsi” przedstawiliśmy Państwu sylwetkę Gustawa Herlinga - Grudzińskiego - znakomitego polskiego pisarza, dziennikarza i eseisty, który w szczególny sposób potrafił sportretować okrucieństwa i absurdu sowieckiego totalitaryzmu.

5 maja bieżącego roku przypada 200. rocznica urodzin innego wielkiego twórcy, uznawanego powszechnie za „ojca polskiej opery narodowej” Stanisława Moniuszki. I tak, jak to bywa w przypadku znanych postaci naszej

rodzimej kultury, choć doskonale kojarzymy nazwisko, i jesteśmy przekonani o „wielkości” tego narodowego kompozytora, to jednak zwykle niewiele nam wiadomo na temat jego biografii. Zaszczytne miano „patrona roku” przyznane Moniuszce stanowi zatem doskonały pretekst, by bliżej przyjrzeć się jego życiu i bogatej twórczości.

W opracowaniu Witolda Rudzińskiego pt. „Moniuszko i jego muzyka” natkniemy się na charakterystyczny cytat, słowa samego kompozytora o tym, w jaki sposób powstaje jego muzyka: „Ja nic nowego nie tworzę; wędruję po polskich ziemiach, jestem natchniony duchem polskich pieśni ludowych i z nich mimo woli przelewam natchnienie do wszystkich moich dzieł”. I jeszcze inny cytat, tym razem odnoszący się do rodzinnych doświadczeń: „Pierwszą szkołą pojmowania muzyki były dla mnie „Śpiewy historyczne” Niemcewicza, wykonywane dziwnie miłym głosem przez moją Matkę”. Od tych słów niech rozpocznie się nasza opowieść o słynnym polskim

kompozytorze - Stanisławie Moniuszce. Przyszedł na świat 5 maja 1819 roku na terenach należących dziś do Białorusi, w majątku Ubiel, niedaleko Mińska, w rodzinie szlacheckiej. Ojciec Stanisława - Czesław Moniuszko, herbu Krzywda, był ziemianinem, zasłużonym w armii napoleońskiej w stopniu kapitana. Matka zaś - Elżbieta Madżarska, była z pochodzenia Węgierką. Chłopiec już we wczesnym dzieciństwie przejawiał zdolności muzyczne, dlatego też taki właśnie obrał kierunek kształcenia. Jak sam wielokrotnie wspominał, pierwszym jego nauczycielem była uzdolniona muzycznie matka, która uczyła muzyki także kuzynów Stanisława. Natomiast pierwszym profesjonalnym nauczycielem Moniuszki był August Freyer.

Lata szkolne młodziutki Stanisław spędził pobierając nauki najpierw u Pijarów, a później w mińskim gimnazjum. Kolejne lata swojej edukacji spędził w Wilnie, skąd udał się do Berlina. W tamtejszym środowisku muzycznym miał okazję zapoznać się z najnowszymi trendami w muzyce operowej, również od strony czysto organizacyjnej. Był to dla niego bardzo pracowity, ale i owocny okres. Odbýwał praktykę, prowadząc chóry i akompaniując śpiewakom, poznawał wielki repertuar operowy, oratoryjny i symfoniczny oraz proces przygotowania dzieł do wystawienia i technikę dyrygowania, biorąc udział w próbach prowadzonych przez Rungenhagena oraz goszczącego wówczas w Berlinie Gaspara Spontiniego. Podczas pobytu w Berlinie Moniuszko podejmował również dorywcze prace w charakterze korepetytora. Emigracja ta trwała trzy lata, zaś w roku 1840 młody kompozytor powrócił do kraju. Był to dla niego rok przełomowy, szczególnie pod względem uczuciowym. Bawiem po powrocie do Wilna ożenił się szczęśliwie z poznaną trzy lata wcześniej Aleksandrą Mullerówną. Aleksandra była majątna, co dało Moniuszce stabilność finansową, wybór życiowej partnerki niewątpliwie musiał być jednak podyktowany także głębokim uczuciem, bawiem Państwo Moniuszkowie doczekali się dziesięciorga dzieci.

Tymczasem Młodzi osiedli w Wilnie, gdzie Moniuszko został prywatnym nauczycielem gry na fortepianie oraz objął posadę organisty w tamtejszym Kościele Św. Jana. Wkrótce też dzięki staraniom Stanisława Moniuszki nastąpiło znaczne ożywienie wileńskiego środowiska muzycznego. Przy Kościele Św. Jana powołał on do życia amatorski zespół chóralny, na potrzeby koncertów potrafił także zorganizować doraźną orkiestrę, której repertuar, m.in. „Requiem” Wolfganga Amadeusza Mozarta, czy „Stworzenie świata” Josepha Haydna imponował swoim profesjonalizmem. Za jego sprawą powstało również Towarzystwo im. Św. Cecylii, które stawiało sobie za cel poprawę kondycji muzyki sakralnej. Moniuszko odbywał w tym czasie także podróże artystyczne do Petersburga, nawiązując liczne znajomości z muzykami rosyjskimi.

W roku 1848 w Wilnie Moniuszko przygotował i osobiście poprowadził prawykonanie na estradzie pierwszej, składającej się z dwóch aktów, wersji opery „Halka”. 1 stycznia następnego roku kompozytor święcił triumfy po warszawskiej premierze nowej, czteroaktowej wersji „Halki”. Po tym ogromnym sukcesie udał się Moniuszko w podróż artystyczną do Niemiec i Francji, zaś po po-

wrocie 1 sierpnia 1858 roku został powołany na stanowisko pierwszego dyrygenta Opery Polskiej w Teatrze Wielkim w Warszawie.



Stanisław Moniuszko

Niemal piętnaście kolejnych lat Moniuszko pracował na stanowisku dyrygenta Opery Polskiej. Był to dla niego okres bardzo owocny, gdyż właśnie w tym czasie przygotował i wystawił kolejno wszystkie swoje następne opery. Sporadycznie prowadził także chóry w kościołach warszawskich, występował także corocznie jako dyrygent na koncertach kompozytorskich.

W roku 1862 ponownie udał się do Paryża, licząc na wystawienie którejs z swoich oper, co jednak nie doszło do skutku. Okres powstania styczniowego wstrzymał prace kompozytora, bawiem ciężkie warunki polityczne nie sprzyjały rozwijaniu twórczości. Wprowadzono ścisłą cenzurę, która objęła także opery i utwory przez niego wykonywane. Tym niemniej sława Moniuszki jako kompozytora ciągle wzrastała, wkrótce też okrzyknięto go twórcą ściśle słowiańskim, szczególnie zasłużonym dla korzeni muzycznych tego kręgu kulturowego. Muzyka Stanisława Moniuszki zyskała szerokie uznanie w polskim społeczeństwie, i do dzisiaj uważa się ją powszechnie za wzór tzw. muzyki „słowiańskiej”. W roku 1865 swoją premierę miała kolejna opera jego autorstwa - „Straszny dwór”, która podobnie jak „Halka” spotkała się z ogromnym entuzjazmem odbiorców. Jeszcze w roku 1864 Moniuszko rozpoczął wykłady z zakresu harmonii, kontrapunktu i kompozycji oraz prowadził zespół chóralny w Instytucie Muzycznym w Warszawie.

Kompozytor zmarł nagle na atak serca w Warszawie 4 czerwca 1872 roku, w wieku zaledwie 53 lat. Pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, zaś jego pogrzeb stał się prawdziwie narodową manifestacją.

Pośród polskich twórców, Moniuszko jest z pewnością najwybitniejszym artystą operowym. Najstynniejszym jego utworem jest napisana w dwóch aktach w 1847 roku „Halka”. Premiera tego utworu odbyła się do libretta Włodzimierza Wolskiego 1 stycznia 1958 roku w warszawskiej operze. Do oper Moniuszki należą takie jak „Flis” z roku 1858, czy „Hrabina”. Ale najstynniejszy jest „Straszny dwór” z roku 1865. Wśród ciekawostek o kompozytorze możemy znaleźć informację, że skomponował 268 pieśni, oraz tą, że stał się sławny już za życia, co nawet w przypadku postaci wybitnych nie zdarza się często.

Opracowała: Marta Radzik

Źródła:

1. „Wielkie Biografie”, PWN
2. <https://pl.m.wikipedia.org>
3. <https://zyciorysy.info>stanislaw-moniuszko>

Więści gminne

SOŁTYSI WYBRANI



W ubiegłym miesiącu odbyły się wybory sołtysów w naszej Gminie. Oto sołtysi obecnej kadencji:

1. Deszkowice Drugie - Zbigniew Poździk
2. Deszkowice Pierwsze - Dariusz Adach
3. Kawęczyn-Kolonia - Grzegorz Krzeszowski
4. Kitów - Zbigniew Santus
5. Kulików - Kamil Bartnik
6. Michalów - Michał Kot
7. Rozłopy - Stanisław Godzisz
8. Rozłopy-Kolonia - Henryk Maciocha

9. Sąsiadka - Jacek Magdziarz
10. Sułowiec - Monika Krukowska
11. Sułów - Wiesław Mazur
12. Sułów-Kolonia - Paweł Poźniak
13. Sułówek - Piotr Smutniak
14. Tworyczów - Janusz Żuk
15. Żrebce - Maria Pudelska

Redakcja

PUCHAR POLSKI DLA SZYMONA KAROLAKA

W niedzielę 10.03.2019r. w Zamościu odbył się Puchar Polski Juniorów i Seniorów w Sumo.

W zawodach wzięło udział dwóch reprezentantów Uczniowskiego Klubu Sportowego WRESTLER Sułów Jacek Polakowski oraz Szymon Karolak. Obaj nasi zawodnicy stoczyli bardzo dużą ilość walk, ponieważ rywalizowali w dwóch grupach wiekowych. Jacek nie zdołał przebić się do strefy medalowej natomiast Szymon wywalczył pierwsze miejsce w grupie wiekowej Junior i został brązowym medalistą w grupie wiekowej Senior.

To bardzo duże osiągnięcie dla Szymona lecz nie można zapomnieć, że jest on aktualnym Wicemistrzem Polski w tej grupie wiekowej.

Mariusz Łoś



TURNIEJ WIEDZY POŻARNICZEJ

04 marca 2019 r. w Remizo-świątlicy w Sułowie odbyły się Gminne Eliminacje Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”. Turniej został zorganizowany przez Urząd Gminy w Sułowie.

Celem turnieju było wyłonienie jednego zawodnika z poszczególnych grup wiekowych do Eliminacji Powiatowych. Eliminacje przeprowadzono w formie testów składających się z 20 pytań.

W turnieju wzięli udział: Iwona Pomarańska, Dawid Kijek, Michał Magdziarz, Jakub Gil, Radosław Mazur, Dominik Jaworski, Karolina Kurdziel, Mateusz Makaj, Natalia Walas, Kamil Wyłupek, Patrycja Walas, Kamil Szat, Agata Bąk, Amelia Mikuła i Karol Daniłowicz.

Komisja w składzie: Zbigniew Goleniak - Komendant Gminny oddziału Gminnego OSP RP w Sułowie, Tomasz Bartnik - Prezes OSP, Irena Dudek sekretarz oddziału Gminnego OSP RP w Sułowie, Anna Godzisz - nauczyciel SP Kol. Tworyczów, Izabela Wyrostkiewicz - nauczyciel ZS w Sułowie i Anna Jaworska - nauczyciel SP w Michalowie, sprawdziła prace poszczególnych uczestników.

„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów



Zwycięzcami zostali:
Grupa I—klasy I-IV SP
Radosław Mazur—SP w Sułowie

Grupa II—klasy VII-VIII SP i III gimnazjum
Natalia Walas—SP w Tworyczowie

Zwycięzcy będą reprezentować naszą gminę na etapie powiatowym konkursu. Każdy z uczestników otrzymał pamiątkowe dyplomy i nagrody rzeczowe.

Redakcja

Więści szkolne

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE W SZKOLE PODSTAWOWEJ W SUŁOWIE

W dniach od 6 do 8 marca br. w Szkole Podstawowej w Sułowie odbywały się zajęcia katechetyczne w ramach zaplanowanych w tym okresie rekolekcji wielkopostnych w Parafii pw Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Tworyczowie. Dni rekolekcji nie są w szkole dniami wolnymi od zajęć. Ponieważ nasza szkoła znajduje się na terenie wymienionej wyżej Parafii, organizatorem rekolekcji był Proboszcz Parafii ks. Marek Gudź.

Szkoła w porozumieniu z organizatorem zaplanowała w tych dniach 4 godziny dydaktyczne wg odrębnie ustalonego planu lekcji oraz 2 godziny dydaktyczne zajęć katechetycznych prowadzonych przez siostry nazaretanki, z którymi współpracuje ks. Proboszcz. Takie innowacyjne rozwiązanie organizacyjne i metodyczne katechezy rekolekcyjnej, realizujemy w szkole od lat.

W tym roku podczas rekolekcji w naszej szkole gościliśmy Dyrektora Wydziału Nauki i Wychowania Katolickiego Kurii Diecezjalnej w Zamościu ks. Piotra Brodziaka oraz Katolickie Radio Zamość. Relacje z rekolekcji oraz wywiad z dyrektorem szkoły można posłuchać w załączonym niżej linku.

<https://www.radiozamosc.pl/wiadomosci/9441,rekolekcje-dla-dzieci-i-mlodziezy-w-tworyczowie>



Ponieważ do naszej szkoły uczęszczają uczniowie z 3 różnych parafii, gdzie rekolekcje wielkopostne odbywają się w innych terminach, po zajęciach katechetycznych z siostrami, na mszę św. do kościoła w Tworyczowie jadą tylko Ci uczniowie, których rodzice wyrazili na to zgodę. Pozostałym uczniom szkoła zapewnia opiekę świetlicową i odwóz do domu autobusem szkolnym. Przez cały czas rekolekcji nasza szkoła zapewnia odwozy wszystkim uczniom szkoły.

Małgorzata Kuźma
SP w Sułowie

RATUJEMY I UCZYMY RATOWAĆ

Zajęcia odbyły się w lutym. Prowadziła je pani Maria Żur - nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej, która posiada certyfikat ukończenia kursu pt. „Ratujemy i uczymy ratować” zorganizowanego przez Fundację Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Podczas zajęć uczniowie klas I-III utrwalali sobie znajomość numerów telefonów alarmowych, dowiedzieli się, do kogo mogą zwrócić się o pomoc, gdy znajdą się w niebezpiecznej sytuacji. Nauczyli się jak wezwać pomoc do osoby poszkodowanej w wypadku. Sprawdzali przytomność osoby poszkodowanej oraz układali ją w bezpiecznej pozycji bocznej. Wykorzystując manekin MiniAnia dzieci uczyły się, jak pomóc rannemu, który nie oddycha. Uczniowie przeprowadzali resuscytację. Wszyscy zapamiętali, że należy wykonać 2 oddechy ratownicze i dokonać 30 ucisków klatki piersiowej. Obejrzel też filmy instruktażowe pt. „Doktor Kręciołek” i „Spotkanie z Piotrusiem i z Kasią”.

Zajęcia były bardzo atrakcyjne. Uczniowie chętnie wzięli w nich udział. Szybko uczyli się czynności niezbędnych do ratowania życia. Świetnie radzili sobie z praktyczną nauką udzielania pierwszej pomocy. Pozytywnym efektem podjętych przez nas działań jest to,



że już od najmłodszych lat dzieci oswajają się ze świadomością o konieczności niesienia pomocy poszkodowanym. Uczą się odpowiedniego zachowania w obliczu wypadku, potrafią prawidłowo wezwać pomoc przez telefon oraz wykonać najprostsze czynności przy osobie poszkodowanej. Uczą się odpowiedzialności za siebie i innych.

Maria Żur
SP w Sułowie

TURNIEJ WIEDZY O ZAMOŚCIU W JĘZYKU ANGIELSKIM

8 marca w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 im. Armii Krajowej w Zamościu odbyła się VI edycja Turnieju Wiedzy o Zamościu w Języku Angielskim dla szkół podstawowych i gimnazjów - Zamość the Ideal Town. Drużyna z naszej szkoły w składzie: Malwina Nawrocka, Gabriela Skawińska i Agata Krawczyk już po raz drugi zajęła w nim I miejsce. Opiekunem uczennic była Teresa Krukowska-Dziewa. II miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 4 w Zamościu, III miejsce - Szkoła Podstawowa nr 2 w Tomaszowie Lubelskim. Konkurencja była duża, w tym roku do udziału w konkursie zgłosiło się 72 uczniów z 24 szkół z Zamościa i okolic.

Celem konkursu jest poszerzanie wiedzy o historii i atrakcjach turystycznych Zamościa oraz Roztoczańskiego Parku Narodowego, który obchodzi w tym roku 45-lecie powstania, a także doskonalenie umiejętności posługiwania się językiem angielskim, gdyż turniej przeprowadzany jest właśnie w tym języku. Zwycięzcy otrzymali atrakcyjne nagrody ufundowane przez Urząd Miasta w Zamościu, Ośrodek Sportu i Rekreacji w Zamościu, Roztoczański Park Narodowy i zamojskie zoo. Turniej, jak co roku, odbywał się pod patronatem Prezydenta Miasta pana Andrzeja Wnuka. Nagrody uczestni-



kom wręczali: Dyrektor szkoły organizującej turniej - pani Ewa Bakun, Zastępca Prezydenta Miasta Zamość - pani Małgorzata Bzówka, Dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Zamość - pani Agnieszka Kowal oraz Dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Zamościu - pan Mateusz Ferens. Gratulujemy wszystkim zwycięzcom.

Teresa Krukowska-Dziewa

NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

1 marca 2019 roku w naszej szkole odbyła się akademia upamiętniająca Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. W trakcie uroczystości uczniowie klasy II szkoły podstawowej, przygotowani przez nauczycielkę historii

- panią Dorotę Gnieciak oraz wychowawczynię klasy II - panią Ewę Maciąg przybliżyli losy bohaterskich żołnierzy, którzy ginęli za sprzeciwianie się narzuconemu systemowi komunistycznemu. Dzieci pięknie odczytały wspomnienia, listy oraz wiersze żołnierzy wyklętych.

Całość apelu była zwieńczona „Modlitwą obozową” w wykonaniu Aleksandry Misiarz oraz Mai Maciąg, które wokalnie przygotowała pani Anna Jaworska.

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” jest obchodzony corocznie od 2011 roku. Dzień 1 marca został ustanowiony świętem państwowym, poświęconym żołnierzom zbrojnego podziemia antykomunistycznego.

*Dorota Gnieciak
SP w Michalowie*



DZIEŃ BEZPIECZNEGO INTERNETU

8 lutego 2019 r. obchodziliśmy Dzień Bezpiecznego Internetu w SP w Sułowie.

Wszystkie działania były realizowane za pomocą projektu edukacyjnego i objęły uczniów całej szkoły, a były to:

- wykonanie gazetki na korytarzu głównym szkoły „LUTY MIESIĄCEM BEZPIECZNEGO INTERNETU DZIAŁAJMY RAZEM” przez uczniów klasy VI;
- ułożenie rymowanek promujących pozytywne strony Internetu przez uczniów klas I, II i III;
- wykonanie plakatów zawierających hasło tegorocznej

- edycji DBI „Działajmy razem” przez uczniów klasy IV;
- udział w Quizie na temat Internetu w programie Kahoot przez uczniów klas V, VI, VII, VIII i III gimnazjum za pomocą telefonów komórkowych;
- wykonanie piosenki z choreografią pt: „Przytul hejtera” przez klasę VI; nauka piosenki i wspólne śpiewanie przez wszystkich uczniów;
- udział w kursach e-learningowych na temat bezpieczeństwa w Internecie.

Dzień Bezpiecznego Internetu był bardzo udany, przebiegał w atmosferze zabawy, rywalizacji, uśmiechu.

„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Uczniowie używali telefonów komórkowych, które są nieodłącznym atrybutem obecnego młodego pokolenia w celu zdobywania i utrwalenia wiedzy.

Dziękuję wychowawcom klas I - III, paniom Marii Żur, Ewie Latawiec, Renacie Duda za przygotowanie współ-

nie z uczniami rymowanek na temat pozytywnych stron Internetu. Dziękuję prowadzącym, chłopcom z klasy VIII za przygotowanie sali i sprzętu na DBI oraz wszystkim uczniom za aktywny udział w quizie.

Anna Godzisz
SP w Sułowie

TURNIEJ PIŁKI HALOWEJ O PUCHAR PRZEWODNICZĄCEGO **RADY GMINY SUŁÓW**

15 marca 2019 r. w Szkole Podstawowej w Sułowie odbył się Gminny Turniej Halowej Piłki Nożnej o Puchar Przewodniczącego Rady Gminy w Sułowie.

Cele turnieju to: popularyzacja halowej piłki nożnej, integracja młodzieży szkolnej z terenu gminy Sułów oraz rozwijanie wiary we własne siły.

Turniej odbył się dzięki współpracy z Panią Lidią Bartoszczyk, pracownikiem Urzędu Gminy w Sułowie, która ufundowała puchary, statuetki, dyplomy i medale. Środki poczęstunek i napoje dla uczestników zawodów zasponsorowała Dyrektor Szkoły Podstawowej w Sułowie. Pani Dyrektor razem z Panem Ryszardem Pietrykowskim Przewodniczącym Rady Gminy w Sułowie doko-

nali otwarcia turnieju. Życzli zawodnikom sukcesów w sportowej walce oraz przypomnieli o zasadzie fair play.

Każdą ze szkół podstawowych reprezentowała jedna drużyna.

Opiekunami drużyn byli:

Pani Maria Godzisz- Szkoła Podstawowa w Tworyczowie,
Pan Piotr Szczurek- Szkoła Podstawowa w Michalowie,
Pan Dariusz Latawiec- Szkoła Podstawowa w Sułowie.

Wyniki turnieju:

I miejsce - drużyna **SP Sułów**,
II miejsce - drużyna **SP Tworyczów**,
III miejsce - drużyna **SP Michalów**.

Zostały przyznane także nagrody indywidualne:

Najlepsza Zawodniczka - SP Sułów Weronika Sak,
Król Strzelców - SP Sułów Michał Magdziarz,
Najlepszy Bramkarz - SP Sułów Wojciech Jezierski,
Nagroda fair play - SP Tworyczów Michał Braszko,
Nagroda fair play - SP Michalów Karol Daniłowicz.

Podsumowania turnieju i wręczenia nagród dokonali Pani Małgorzata Kuźma i Pan Ryszard Pietrykowski.

Dariusz Latawiec
SP w Sułowie



DZIEŃ KOBIET W SZKOLE W MICHALOWIE

W dniu 8 marca 2019 roku w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Michalowie odbyła się uroczysta akademia z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. Był to dzień wyjątkowy, przede wszystkim dla wszystkich pań. Większość z nich tego dnia cieszy się z otrzymanych kwiatów, życzeń i różnego rodzaju upominków. Dzień Kobiet to święto doskonale znane każdemu z nas, obchodzone przez rzesze ludzi w całej Polsce.

W akademii uczestniczyli uczniowie z klas: IV, V, VII, VIII szkoły podstawowej oraz z klasy III gimnazjum. W części artystycznej uczestniczyło 14 chłopców. Akademia była przygotowana w formie humorystycznego montażu słowno-muzycznego.

Po wykonaniu części artystycznej przedstawiciele Samorządu Uczniowskiego wręczyli kwiaty na ręce pani Dyrektor. Wszystkie panie pracujące w naszej szkole oraz dziewczęta otrzymały ręcznie wykonany kwiat róży i życzenia.



Część artystyczną przygotował Samorząd Uczniowski wraz z opiekunem panią Dorotą Gnieciak, pani Anna Jaworska oraz przede wszystkim pan Piotr Szczurek. W organizacji części artystycznej pomagali: Mariusz Łoś, ks. Ireneusz Fedec i ks. Daniel Koper.

SP w Michalowie

OGRÓDEK ZIOŁOWY

Wielokrotnie pisaliśmy o dobroczynnym działaniu różnorodnych ziół, są one łatwe w uprawie, mają wiele zalet, gromadzą olejki eteryczne, witaminy i minerały. Wiedzieli o tym doskonale nasi przodkowie, ceniąc ich lecznicze właściwości, wiedzieli też medycy, którzy w oparciu o ich bogactwo i możliwości zastosowania tworzyli pierwsze leki. Także współcześnie, zakładanie ziołowych ogródków, rabat lub niewielkich upraw skrzynkowych cieszy się coraz większą popularnością. Zwykle nie są to duże przestrzenie, jednak coraz więcej miłośników zieleni decyduje się na wyznaczenie specjalnego fragmentu działki, z przeznaczeniem właśnie na ziołowy zakątek. Takie rozwiązanie ma wiele atutów, docenianych nie tylko przez zapalonych ogrodników, ale także zwolenników zdrowej i smacznej kuchni i tych, którzy doceniają lecznicze działanie ziół.

Sadzone przez nas rośliny cenimy szczególnie przez wzgląd na ich walory estetyczne. Zakładamy rabaty kwiatowe, by pięknie zdołyły nasze otoczenie, ta sama myśl przyświeca nam, gdy wybieramy ogrodowe byliny, pnącza, krzewy i drzewa. Panuje przekonanie, że ogrody ziołowe nie są tak atrakcyjne i nie mogą konkurować z ukwieconymi grządkami. Nic bardziej mylnego. Odpowiednio zaprojektowany kawałek przestrzeni, z przeznaczeniem na ogródek ziołowy będzie nas cieszył nie tylko swoim praktycznym zastosowaniem, ale również przepiękną zielenią, a także, co warto podkreślić - urzekającymi zapachami.

Dla naszych ziół wybieramy specjalne miejsce w ogrodzie. Grządka powinna być nasłoneczniona przez większość dnia i osłonięta od wiatru. Musi być także łatwo dostępna i usytuowana niezbyt daleko od domu. Zioła najlepiej rozwijają się w ziemi solidnie odchwaszczonej, przepuszczalnej i spulchnionej. Ciężką glebę powinniśmy najpierw rozluźnić sporym dodatkiem piasku i kompostem, zaś lekką - wzbogacić dawką kompostu. Przed siewem powierzchnię grządki wyrównujemy grabiami. Sadząc zioła nie zapominajmy o zachowaniu dostatecznych odstępów i solidnym podlewaniu.

Zioła mają oczywiście przeróżne zastosowanie. Przede wszystkim używane są w gastronomii, jako doskonałe przyprawy. Każdy, kto choćby w niewielkim stopniu opanował sztukę kulinarną wie - że potrawy doprawione świeżymi ziołami są dużo smaczniejsze, niż te, których smak poprawialiśmy dodatkami „z torebki”. Nie jest to jedyne zastosowanie ziół, które od wieków słyną ze swoich właściwości leczniczych. Ziołowe napary bardzo często leczą nasze drobne a uciążliwe dolegliwości. Mięta przynosi ulgę w kłopotach z trawieniem, szalwia pomaga leczyć łagodne stany zapalne, herbatki z melisy mają działanie uspokajające, kwiaty lipy zaparzamy, gdy dopada nas przeziębienie.

Jednym z najpopularniejszych ziół przyprawowych jest pietruszka naciowa. Ma ona wiele walorów. Jej liście są aromatycznym dodatkiem do sałatek, zup, sosów i potraw warzywnych. Pietruszka ma dość długi okres wschodów, wynoszący od 3-5 tygodni, zaś warunkiem prawidłowego kiełkowania nasion jest stale wilgotne podłoże.

„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów



Melisa



Lubczyk

Liście podobne do pietruszki ma trybula. Mają one jednak zdecydowanie delikatniejszy aromat. Drobnoposiekane znakomicie wzbogacą smak zup, potraw z serem oraz z jajek. By wykiełkować nasiona trybuli potrzebują dostępu światła, dlatego nie należy przykrywać ich ziemią.

Lubczyk i estragon to zioła wieloletnie. Są one okazałymi roślinami, obydwa doskonale do siebie pasują. Mocny aromat lubczyku z przyjemnością odnajdujemy w zupach, potrawach jednogarnkowych i warzywnych. Natomiast lekko gorzkawy smak estragonu idealnie podkreśla smak dań rybnych, drobiowych oraz warzywnych.

Melisa i biedrzynek są z kolei roślinami o niewielkich wymaganiach. Lubią stanowiska suche i mocno nasłonecznione. Delikatne listki melisy nadają deserom i herbatkom kwaskowaty posmak. Ta mocna bylina łatwo i szybko rozrasta się z rozłogów i z nasion. Biedrzynek - w przeciwieństwie do melisy jest mało ekspansywny. Tworzy on rozety liściowe, z których wyrastają pędy kwiatowe. Po kilku latach samoistnie zamiera i wymaga ponownego wysiewu.

Popularna rzeżucha ogrodowa, niezerwana po wykiełkowaniu, wypuszcza delikatne pędy z okrągłymi liśćmi o ostrym, korzennym smaku, wzbogacającym aromat sałatek i sosów. Rozdrobnione listki dodajemy, podobnie jak szczypiorek, do twarogu i masła ziołowego. Obie rośliny lubią stale wilgotną ziemię i wytrzymują lekkie zacienienie.

Jeżeli nie posiadamy ogrodu, lub jego rozmiar nie pozwala na wydzielenie specjalnego miejsca dla ziół, możemy je siać w pojemnikach. Taka uprawa jest równie łatwa. Sadzimy wybrane zioła w żyznej ziemi, a pojemnik ustawiamy na słonecznym stanowisku, choćby na parapecie kuchennego okna.

Opracowała: **Marta Radzik**

Źródła:

1. <https://ogrodyziolowe.pl>
2. <https://sztuka-krajobrazu.pl-artykul-jak-stworzyc-ogrod-ziolowy?>
3. <https://poradnikogrodniczy.pl/ogrodek-ziolowy>

U PROGU WIOSNY—ABC SADZENIA

Wielkimi krokami zbliża się do nas wiosna. Na jej nadejście, oczekujemy jak co roku z wielką niecierpliwością. Cieszą nas najmniejsze symptomy zwiastujące początek tej długo oczekiwanej pory roku - coraz dłuższe dni, więcej ciepła i przebłysków słońca, a na niebie klucze ptaków powracające z dalekich krajów.

Czasami wystarczy jednak wyjść tuż „za próg” żeby dostrzec wiosnę. Wiedzą o tym doskonale wszyscy ci, którzy posiadają ogrody, ogródki, uprawy na tarasach i balkonach. Przedwiośnie najczęściej kojarzy nam się z kwitnącymi roślinami cebulowymi takimi jak: krokusy, hiacenty czy przebiśniegi, jednak oprócz nich zakwita wtedy także wiele popularnych krzewów.

Do tych najwcześniej kwitnących zaliczamy m.in. leszczynę pospolitą, której charakterystyczne żółtawe lub kremowe kwiaty ukazują się na bezlistnych pędach już w lutym. W lutym i marcu rozpoczyna kwitnienie wawrzynek wilczełyko, okrywając się chmurą różowych kwiatów. Jest to krzew dość często spotykany w przyrodzie choć rzadko pojawia się w założeniach ogrodowych, gdyż jest rośliną silnie trującą.

W tym okresie kwitnie także dereń jadalny. Jego liczne, drobniutkie, żółte kwiaty ukazują się na bezlistnych pędach. Dereń jest rośliną cenioną ze względu na wartościowe owoce, które polecane są na nalewki.

Nadejście przedwiośnia zwiastują niechybnie pojawiające się na wierzbie „kotki” lub „bazie”. Najwcześniej zakwita wierzba iwa, która posiada wiele ciekawych odmian.

Marzec i kwiecień to także okres w którym rozkwitają forsycje. Ich bezlistne pędy gęsto obsypane są burzą żółtych kwiatów. Na początku kwietnia zaczynają również kwitnąć migdałek trójklapowy oraz magnolia gwiaździsta.

ABC sadzenia

Rozpoczynający się sezon ogrodniczy niesie ze sobą wiele wyťažonej pracy. Porządkowanie rabat, przygotowanie trawników po zimie, przycinanie i przekopywanie, wreszcie planowanie nowych nasadzeń. W tym momencie warto przypomnieć podstawowe zasady „sztuki sadzenia”, aby później móc cieszyć się pięknymi roślinami.

Kiedy już zdecydujemy, w jakim miejscu chcemy daną roślinę posadzić, powinniśmy zadbać o jego właściwe przygotowanie. Przede wszystkim należy takie miejsce odchwąścić, dotyczy to w szczególności chwastów



wieloletnich takich jak: perz, powój, ostrożeń, które po posadzeniu roślin trudno będzie usunąć.

Kolejnym krokiem będzie przygotowanie podłoża. I tak, do gleb słabych warto przed posadzeniem domieszać nieco torfu czy kompostu, które będą stanowiły bazę zatrzymującą wodę i składniki odżywcze. Do gleb bardzo ciężkich - gliniastych i ilastych należy z kolei dodać składniki rozluźniające, np. żwir lub korę drzew iglastych. Przed sadzeniem na glebach ubogich warto zastosować nawożenie mineralne. Takie zadanie najlepiej spełnią nawozy wieloskładnikowe. Bardzo dobrym dodatkiem może być także obornik, jednak powinien być zastosowany na kilka miesięcy przed sadzeniem, np. jesienią mieszamy go z glebą, na której wiosną zamierzamy posadzić rośliny.

Dół do sadzenia powinien mieć średnicę około dwukrotnie większą od bryły korzeniowej sadzonej rośliny. Pamiętajmy także, by na glebach bardzo ciężkich dno dołu przykryć warstwą drenażu, np. żwiru.

Następny krok to przygotowanie samej rośliny do sadzenia. Ten etap zależy od tego, jaką roślinę sadzimy, a dokładniej czy rośnie ona w pojemniku, jest balotowana - czyli cała jej bryła korzeniowa została owinięta tkaniną jutową lub siatką, lub też posiada tzw. gołe korzenie. Te ostatnie powinniśmy chronić przed przesuszeniem, a przed sadzeniem umieścić na kilka godzin w wodzie. Następnie przy pomocy sekatora odcinamy korzenie uszkodzone mechanicznie np. połamane czy rozdarte, a pozostałe przycinamy na długość ok. 20 cm. Po posadzeniu trzeba także skrócić pędy na wysokości ok. 10-15 cm. Brak takiego cięcia jest jednym z podstawowych błędów popełnianych w trakcie sadzenia, a jego konsekwencją będzie późniejszy słaby wzrost rośliny. Rośliny z gołym korzeniem należy umieścić w dole tak, by ich korzenie nie były podwinięte do góry. Dlatego po częściowym zasypaniu dołu rośliny lekko podciągamy do góry, co sprawia, że korzenie się prostują.

Rośliny, które kupiliśmy w pojemnikach, należy w pierwszej kolejności ostrożnie wyjąć z doniczek lub skrzynek poprzez odwrócenie pojemnika i lekkie stuknięcie jego brzegiem o coś twardego w przypadku donic



lub rozcięcie w przypadku pojemników foliowych. Jeżeli bryła korzeniowa jest sucha, należy ją zanurzyć na kilka minut w wodzie. Zabieg ten jest również bardzo ważny dla przyjęcia się roślin i ich dalszego wzrostu. Warto zauważyć, że większość gatunków uprawianych w pojemnikach rośnie w podłożu torfowym, które po przesuszeniu bardzo trudno jest ponownie nawodnić. Dlatego rośliny te warto solidnie podlać nie tylko po samym posadzeniu, ale też przez kilka kolejnych dni. Jeżeli korzenie rośliny są silnie poskręcane, można je przeciąć sekatorem w kilku miejscach lub lekko rozluźnić palcami. Zabieg ten ułatwi ich późniejszy prawidłowy rozwój.

Podczas sadzenia roślin z bryłą korzeniową nie usuwamy juty lub siatki, którą jest ona zabezpieczona. Materiały te z czasem ulegną rozkładowi, nie stanowiąc żadnej przeszkody we wzroście i rozwoju rośliny.

Po posadzeniu należy dobrze ubić glebę. W ten sposób powodujemy jej przyleganie do korzeni. Zabieg ten poprawia także podsiąkanie wody i ma na celu stabilizację rośliny. Podłoże po posadzeniu ubijamy (zwykle stopa-

mi). Rośliny zawsze podlewamy. Aby zaś woda docierała we właściwe miejsce, wokół posadzonych roślin warto ukształtować tzw. misę ziemną.

Ostatnią czynnością, którą warto wykonać jest ściółkowanie terenu wokół roślin. Wykorzystujemy do tego celu najczęściej korę drzew iglastych, czasami torf lub trociny czy drobne kamienie. Pamiętajmy, by grubość ściółki nie przekraczała 5 cm. Ściółkowanie ogranicza rozwój chwastów i zmniejsza wysychanie gruntu a także podnosi walory estetyczne.

Opracowała: Marta Radzik

Źródła:

1. „Działkowiec” nr.3,4/2011
2. „Mój piękny ogród” nr.4/2015
3. <https://e-ogrody.pl/krzewy/kwitnace/wiosna>
4. <https://zielonyogrodek.pl/6830-pierwsze-kwiaty-wiosenne>

ZE STAREGO ALBUMU



**Budowa szkoły w Tworyczowie
1974 r.**



**Na zawodach strażackich w Gruszczu Dużym
1972 r.**

RECENZJA—KSIĘGA LUSTER

E.O.Chirovici jest autorem o powieści o morderstwie, wciągającej do utraty tchu, z dreszczykiem emocji do ostatniej chwili. „Księga Luster” opowiada o wspomnieniach i kłamstwach, dość zawiła historia o sławnym doktorze psychologii, pięknej studentce, i pewnym mężczyźnie który staje się pionkiem w ich grze. Powieść porównywana do „Tajemnej historii” Donny Tart. Scenarzysta Jarosław Kamiński ujął „To, co widziałeś, się nie zdarzyło. To, co zapamiętałeś jest urojeniem. Kłamstwo jest bardziej przekonujące niż prawda. Księga luster zawodzi i uwodzi. Szatańska lektura”.

Czy wszystko wyjdzie na jaw? Czy opowieść ujrzy światło dzienne i wyjawi największe brudy profesora? A może dziennikarz stanie się sławny bo nie wyjawi że manuskrypt napisał ktoś inny? Musicie przekonać się sami.

Joanna Rataj

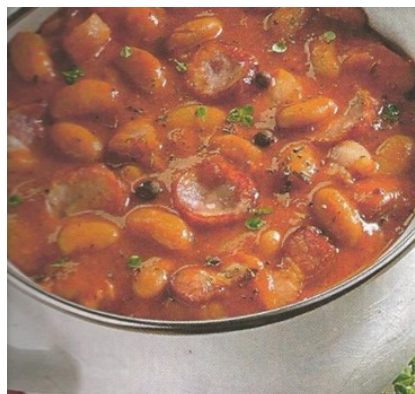


Kącik kulinarny

FASOLKA PO BRETOŃSKU

60 dag fasoli Jaś, kilka ziaren ziela angielskiego, 2- 3 liście laurowe, 3 ząbki czosnku, 2 cebule, 50 dag kiełbasy, 10 dag boczku wędzonego, olej, szklanka przecieru pomidorowego lub kilka łyżek koncentratu pomidorowego, kminek, cząber, sól, pieprz.

Fasolę optukać, zalać przegotowaną zimną wodą, odstawić na noc. Odcedzić, zalać świeżą wodą, włożyć ziele angielskie, liście laurowe, czosnek i szczyptę soli, gotować do miękkości, uzupełniając wodę, jeśli się wygotuje. Posiekać cebulę, zeszklić na oleju, dodać pokrojone wędliny i boczek, przesmażyć, włożyć do podgotowanej fasoli, gotować razem jeszcze ok. 30 min. Gdy fasola zmięknie zupełnie, dodać przecier pomidorowy lub koncentrat, zagotować, zestawić, przyprawić do smaku.



KRAŻKI CEBULOWE W CIEŚCIE

2 duże cebule, 1 szklanka mąki, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 2 jajka, ok. 1,5 szkl. mleka, olej do głębokiego smażenia, sól.

Cebule obrać, pokroić w poprzek tusek na plastry o grubości ok ½ cm. Porozdzielać na pojedyncze pierścienie, oprószyć solą i mąką. Pozostałą mąkę połączyć z proszkiem do pieczenia, solą, jajkami i mlekiem. Otrzymane ciasto powinno mieć konsystencję gęstej śmietany. W rondlu lub na głębokiej patelni rozgrzać olej. Krażki cebuli zanurzać w cieście, poczekać, aż ocieknie nadmiar ciasta i kłaść je na gorący tłuszcz. Smażyć na złoty kolor. Wyjąć łyżką cedzakową, ułożyć na papierowych ręcznikach, by usunąć nadmiar tłuszczu.

SERNIK LEKKI JAK PIÓRKO

Ciasto: 5 dag masła, 8 dag mąki, sól, 2 jajka. W rondelku zagotować masło ze 150 ml wody i szczyptą soli.

Wsypać mąkę, mieszając podgrzewać, aż ciasto zacznie odstawać od naczynia, przestudzić. Do ciasta wbijać kolejno jajka i ucierać do czasu, aż masa wystygnie. Przełożyć ją do szprycki, wyciskać spirale do tortownicy wyłożonej pergaminem. Piec ok. 20 min w temp. 180 stopni. Wystudzić. Masa: 60 dag serka mascarpone, 3 żółtka, 15 dag cukru pudru, cukier waniliowy, 200ml śmietanki 36%, 2 łyżki żelatyny, po puszcze mandarynek i gruszek (mogą być inne). Żółtka utrzeć na parze z 2/3 cukru pudru i cukrem waniliowym, zmiksować z mascarpone. Śmietankę ubić z pozostałym cukrem pudrem. Masy delikatnie wymieszać, połączyć z rozpuszczoną żelatyną i osączone, pokrojonymi owocami. Wyłożyć na ptysiowy spód, zastudzić.



Smacznego!
Przygotowała: Maria Godzisz

HUMOR

W sądzie:

- Mam nadzieję, że świadek wie, co na niego czeka za składanie fałszywych zeznań?
- Tak, obiecali mi BMW.

• • •

Podczas spowiedzi:

- Pijesz? - pyta ksiądz.
- A masz? - odpowiada facet.

• • •

Wiesz, muszę teraz szczególnie uważać, żeby nie zajść w ciążę.

- Jak to? Przecież wyznałaś mi niedawno, że twój mąż nie może mieć dzieci.
- No właśnie!

• • •

Dwóch gliniarzy łączy się przez radio z wydziałem zabójstw:

- Przyślijcie ekipę...
- Jaka sytuacja?
- Zabójstwo, ofiara to mężczyzna, lat 38, żona uderzyła go nożem kilkanaście razy za to, że wszedł na mokrą, dopiero co umytą podłogę.
- Aresztowaliście ją?
- Nie, podłoga jeszcze mokra.

• • •

W szkole:

- Hej, ty tam, pod oknem! Kiedy był pierwszy rozbiór Polski? - pyta nauczyciel.
- Nie wiem.
- A w którym roku była bitwa pod Grunwaldem?
- Nie pamiętam.
- To co ty właściwie wiesz? Jak chcesz zdać maturę?
- Ale ja tu tylko kaloryfer naprawiam.

Młoda, śliczna sekretarka w pierwszym dniu pracy stoi nad niszczarką dokumentów z lekko niepewną miną. Oczarowany kolega z pracy postanawia wybawić dziewczynę z opresji.

- Mogę ci w czymś pomóc?
- Pokaż mi jak to działa.

Chłopak bierze z jej rąk dokumenty i wkłada do niszczarki.

- Bardzo ci dziękuję! a któredy wychodzą kopie?

• • •

Do dyrektora cyrku przychodzi kobieta - mała, szczuplutka w okularach - i proponuje:

- Chcę być u was pogromcą tygrysów.

Dyrektor, skrywając uśmiech:

- No dobra, spróbujmy. Tam, w tamtej klatce, tygrysy się rozbestwiły. Pani idzie i uspokoi.

Babka idzie do klatki, spokojnie otwiera drzwi, wchodzi i krzyczy:

- MORDY W KUBEL, GNOJE!

Tygrysy momentalnie uspokoiły się, jeden się nawet ze strachu posikał. Zaskoczony dyrektor pyta:

- Dlaczego chce pani u nas pracować?
- Męczy mnie obecna praca.

- A co pani robi?

- Jestem wychowawcą w gimnazjum.

• • •

Jedzie chłopak z dziewczyną autem.

Chłopak kieruje, a dziewczyna siedzi z tyłu.

Chłopak się odwraca:

Ona:

- Patrz na drogę!
- Patrz przed siebie, idioto!
- Na miłość boską, patrz gdzie jedziesz!

On - nie wytrzymuje:

Zamknij ryj kretyńko - cofam!

„Sekrety Wsi...” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Wydawca:

Urząd Gminy Sułów
Sułów 63, 22-448 Sułów

Strona internetowa: <http://www.sulow.pl/>

tel. +48 84 682 62 02

fax: +48 84 682 62 27

Rada programowa:

Aleksandra Martyna
Waldemar Pomarański
Dorota Gnieciak
Anna Godzisz
Renata Duda
Henryka Poździk
Anna Brodaczevska

Redakcja:

Redaktor naczelny:

Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500

Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)

Marta Radzik (Sułów)

Piotr Szczurek (Sułowiec)

Maria Godzisz (Kulików)

Skład: Arkadiusz Socha (Tworyczów)

Nakład 300 egz.

Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi“ do **10 dnia każdego miesiąca ;-**).

Adres: Sułów 63, 22-448 Sułów, powiat zamojski

E-mail: sekretywsi@wp.pl,